1843. Nr. 9. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść: Poezija Gustawa Zielińskiego p. t. *Rozbójnik Kalabryjski.* — Stanowisko przyszłości filozofii. Filozofija samorodna polska, czyli stanowisko Twórczości w Filozofii przez E. D. — Wiadomość o życiu Solskiego (Część piérwsza). — Pomysł (Dra Karusa) do kranioskopii — Działanie światła w ciemności przez Jana B. — Od Redakcyi. — Kronika piśmiennicza Czeska. Błędy druku. Ostatnie słowo dla *Jutrzenki* P: Dubrowskiego.

Rozbójnik Kalabryjski.

Raz, w górach żył zbójca, odważny, krwi chciwy,
Czasami wspaniały, lecz w zemście straszliwy,
Na zamki i dwory, i mnichów klasztory
Napadał, rabował i palił.

* * *

Napróżno król liczne wysyłał zastępy
By przejrzéć pieczary i lasów ostępy,
Pod ziemią szukali, lecz z niczém wracali,
Bo zbójca się zawsze ocalił.

Noc była, wiatr szumiąc kołysał dębiną,
Przy ogniu siadł zbójca z swą wierną drużyną,
Wiatr miotał ogniskiem, a z trzaskiem i błyskiem
Sypiące się iskry padały.

* *
*

Huk gromów po górach rozlegał się dziko,
Lecz wichry i piorun są zbójców muzyką;
Spełniano kielichy, a wrzaski i śmiéchy
Z odgłosem się burzy mięszały.

* *
*

A śród nich dziewczyna, jak anioł, tak miła,
Z zalotnym uśmiéchem włos zbójcy trefiła;
On brał ją w ramiona, przytulał do łona
I śliczne całował jagody.

* *
*

Dziewczyna z klasztoru porwana, jak branka,
Przysięgła być Bogu; — dziś, zbójcy kochanka,
Czas długi płakała, lecz w-końcu przestała,
Bo zbójca był piękny i młody.

* *
*

Kochankom czas szybko ulatał w pieszczocie,
Nie słyszą ni gromów, ni burzy w przelocie;
Szczęśliwi, w téj chwili, wysoko się wzbili
Od ziemi, od ludzi, od świata.

* *
*

Śród zbójców szmer powstał, podobny do wrzawy,
Na wodza nieczynność, na miękkie zabawy;

I rosnąc szedł daléj, aż grżmiąc jak huk fali,
Do ucha dowódzcy dolata.

* *
*

Więc porwał się z miejsca i krzyknął: — Ej! śmiałki!
Czy chcecie sprobować ciężaru méj pałki?
Toż u was jest winą, żem z piękną dziewczyną,
Raz ziemskich doświadczył słodyczy?

* *
*

Stawajcie w-krąg wszyscy, i sądźcie oczyma,
Czy wódz wasz zniewieściał, czy męztwa już nié ma?
Za chwilę najdłużéj, będziemy w podróży
Do mordów, do nowych zdobyczy!"

* *
*

W-tém dobył sztyletu i przy błyskawicy
Uderzył w piérś śnieżną struchlałéj dziewicy
Ha! wrzasnął — śmiałkowie! któż teraz mi powie
Że miłość dla wodza jest matnią?

* *
*

Tryumfu krzyk powstał, sam grom go nie zgłuszy.
Wódz spojrzał, lecz w tajnik najskrytszy swéj duszy,
Twarz ręką zasłonił, łzę jednę uronił,
Łzę piérwszą a razem ostatnią.

1835. GUSTAW ZIELIŃSKI.

STANOWISKO PRZYSZŁOŚCI FILOZOFII

Filozofija samorodna polska

CZYLI STANOWISKO TWÓRCZOŚCI w FILOZOFII *).

Stanowisko przyszłości filozofii, musi być zupełnie bezwzględne; dotychczasowa Filozofija bezwzględna, miała usterki, więc nie była zupełnie bezwzględną, miała w sobie zupełny zaród bezwzględności, bo uznała byt i myśl za jedno-znaczne, i zbadała przyrodę myśli; przyszłość filozofii czyli filozofija przyszłości, właściwa Wiedza, nie tylko myśl za żywioł świata, za istotę świata uzna, lecz dołączy do niéj dwa inne czynniki, *uczucie i twórczość*, które jednoznaczne z myślą i z sobą są zarazem jednoznaczne z bytem, i tworzą w swéj potrójności jedność, a są istotą wszystkiego. Wedle tego, zbadanie uczucia i tworczości, oraz zbudowanie dziedzin wiedzy podług nowo uznanych żywiołów, będzie głównem zadaniem Filozofii przyszłości. Uznanie uczucia za jeden

*) Jest to ustęp z »Rysu rozwinięcia się pojęć filozoficznych w Niemczech,« którego to artykułu dalszy ciąg we właściwym porządku zamieszczanym będzie (*Przyp. Red. Przegl. Nauk.*)

z żywiołów świata, ma filozofija przyszłości spólne z filozofiją czynu t. j. systematem Aug. Cieszkowskiego; uznanie myśli za podobnyż żywioł, ma spólne z filozofiją bezwzględną i tém równie jak Metodą, swoję pochodność od filozofii bezwzględnéj wskazuje, owszem udowadnia, że jest tylko rozwinięciem, potwierdzeniem, wyższym szczeblem nieśmiertelnych pomysłów Mędrca Berlińskiego.

Damy tu jak najtreściwszy rys pomysłów jeszcze nierozwiniętych do Filozofii przyszłości i jéj zasad, o ile je przewidzieć możemy.

Myśl jest jednoznaczna z *bytem*, jest to olbrzymia prawda poznana przez dzisiejszą filozofiję; lecz, *Uczucie*, jest tak-że jednoznaczne z *myślą* pojętą w swéj doskonałości. Myśl bowiem, o któréj mówi filozofija, jest myślą czystą, prawdziwą, widzową, doskonałą. Myśl która nie ma uczucia, doskonałą być nie może, owoż przyczyna jedności myśli i uczucia, bo pamiętajmy, że myśl o któréj w filozofii mowa, nie może być niedoskonałą, jest z założenia, koniecznie doskonałością, inaczéj nie zwalibyśmy ją myślą w mowie filozoficznéj.

Lecz myśl w jedności swéj z uczuciem jest twórczością. Myśl nie jedno-znaczna z uczuciem, jest zimna, jest bez miłości, a co jest bez miłości, żywota nie ma; myśl bez uczucia, bez miłości pojęta, jest tylko mumiją myśli, jest ciałem martwém. Uczucie bez myśli jest szałem, namiętnością, zgubném uniesieniem. Jedność uczucia i myśli, jest tylko doskonałością, a więc istotą wszech rzeczy, samo uczucie i myśl sama (uważana nie w jedności z uczuciem, a zatém nie w doskonałości) nie istnieją, ich połączenie które nie zaciera żadnéj z dwóch stron lecz w strojność je łączy, jest właśnie doskonałością, będącą jednością z bytem przez to właśnie, że nią jest myśl. Lecz cóż jest tą strojną jednością uczucia i myśli? *Twórczość*, bo twórczość wyższą jest nad uczucie i nad myśl, czuje bowiem, myśli, i owoc łączności uczucia i myśli, tworzenie wydaje. Prawda więc, do któréj filozofija przy-

szłości dochodzi *), jest: *Twórczość jest strojnością uczucia i myśli, tworczość jest jedno-znaczną z bytem*, jest to piérwsza z prawd zasadniczych *Filozofii przyszłości*, która dla tego tak-że przybiera nazwę: *Filozofija stanowiska Twórczości.*

Zbadanie przyrody uczucia i tworczości nie podaje najmniejszych trudności, albowiem już filozofija bezwzględnego stanowiska poznała przyrodę *myśli*, i okazała że tą przyrodą, témi prawami myśli, jest to, co składa *Rozwojowość* (Entwikelungskraft): drugą więc prawdą zasadniczą, którą uzna filozofija przyszłości jest: *że uczucie*, (Gefühl, auch Gemüth), *Myśl* (Gedanke) i *Twórczość* (Schöpfungskraft), *rozwojowość* mają za przyrodę, a tą przyrodą wszystko się rządzi, w jakiéjbądź dziedzinie wszechświata.

Sam stosunek wzajemny do siebie uczucia, myśli i tworczości potwierdza zresztą już tę prawdę; albowiem, *uczucie* jest zarodem, z którego wywija się jego potężne zaprzeczenie *(myśl)* spływające się w strojną harmonijną jedność z swym zarodem, z uczuciem w *Tworczości*, w trzeciém stanowisku jednéj i téj saméj istoty *Widzy (idei)* będącéj właściwie Istotą świata, która, i według któréj wszystko się postaciuje i staje.

Następnie idzie o oznaczenie jakie następstwa w świecie pojawu rodzą uczucie, myśl i twórczość, jakim dziedzinom odpowiadają? albowiem od tego oznaczenia, zależy zbudowanie układu Wiedzy.

Uczucie, jest najoderwańszą stroną twórczości, myśl jest twórczością nie tworzącą jeszcze lecz dopiéro wiedzącą, Twór-

---

*) Przepraszamy Czytelnika, że bardziéj nie rozwijamy pomysłów naszych, lecz obecnie idzie nam bardziéj o główne Rzuty myśli, niż o jasność, któréj podać, możebyśmy nie zdołali.

czość sama, jest uczuwającą i myślącą (t. j. wiedzącą, wiedzącą siebie, i wiedzącą że wie) Ślad wynika, że najniższy stopień twórczości *uczucie*, jest dziedziną czystéj abstrakcyi, jest myślą nieurzeczywistnioną, jest Logiką, Umosłowiem. — Wyższy stopień, *myśl*, jest już myślą rzeczywistą, t. j. myślą która z abstrakcyi, z oderwania, z czczéj ogólności przeszła w rzeczywistość, ta myśl wié, lecz nie wié że wié, jest to więc Przyroda; w dziedzinie przyrody, od najniższego stanowiska myśli poczynamy, od przestrzeni, od bryły świata, kończymy na ustroju, organiźmie zwierzęcia, które zaiste myśli, lecz nie wié że myśli.

Twórczość, rozwinięta twórczość, jest dopiéro myślą w doskonałości swéj, czuje, i wié co i dla czego czuje, jéj uczucie jest wzniosłe, szlachetne, wielkie, dążące do celów ogólnych myśli, a myśl jéj jest potężna, bo wie prawdę, i wie że wie, zna prawdę, i świadomém jest jéj jak wzniosłe zajmuje stanowisko; dla tego nie zatrzymuje się na samém uczuciu, lub wyższéj od niego saméj myśli, lecz łączy je w strojność i tworzy, a dzieło tworczości nosi na sobie piętno początku swego, doskonałość, piętno dziedziny *Ducha.*

Troisty więc poddział Wiedzy przyjmuje filozofija przyszłości zgodnie z filozofiją bezwzględnego stanowiska, ma równie jak jéj poprzedniczka dziedzinę Logiki, Przyrody i Ducha, wszystkie trzy są rozwojem jednéj widzy,— twórczości. Jest to trzecia z prawd głównych nowéj Wiedzy.

Że umosłowie zupełnéj uledz musi zmianie już napomknęliśmy, nie ulegnie jéj jednak bynajmniéj co do istoty swéj, zostanie tém czém było w filozofii bezwzględnego stanowiska; kategorije jéj i ich porządek się zmieni. Umosłowie jest zbadaniem rozwoju widzy w jéj najoderwańszém stanowisku, ten Rozwój jest prawem i przyrodą wszystkiego w świecie, Tór rozwoju, owa troistość stanowisk w nieskończonność się powtarzająca, owa zasada, zaprzeczenie, strojność, pozostaną te same, w każdéj postępowéj filozofii, bo są prawdą. Ale

kategorije logiczne ulegną odmianie, tak jak samo pojęcie idei (Widzy) uległo zmianie, w filozofii bowiem przyszłości Widza ma być pojmowana jako *jednoznaczna z twórczością*. Zmiany kategorij logicznych są wskazane przez zmiany zachodzące w dziedzinach Przyrody i Ducha. W przyrodzie więc, co do postaci zajdą żywotne odmiany. Lecz i w sposobie pojmowania Materii odmiana zajść musi; rzućmy bliższe spojrzenie na tę nową formę pojęcia Przyrody i jéj dziedzin.

Dziedzina przyrody odpowiada stanowisku *myśli*. Myśli jako *myśli*, więc *rzeczywistéj myśli*, lecz jeszcze nie będącéj doskonałością, bo nie będącéj myślą jako twórczość. Myśl jako myśl wié, lecz nie wié że wié. Stąd w przyrodzie wszystko ma *myśl*, jest *myślą* lecz nie zawsze myśli, a gdy myśli nie wie że *myśli*. Na téj niewiadomości o myśleniu polega różnica człowieka od zwierzęcia. Zwierzę np. bóbr, pies, słoń, małpa, myśli, lecz nie wie o tém, że myśli; człowiek myśli i wie że myśli, tworzyć więc może, to jego doskonałość stanowi. Myśl w przyrodzie, trojakie ukazuje oblicze, według trzech stopni swéj istności, myśl jako myśl, jest I. Uczuciem, 2. Myślą 3. Twórczością *). Stąd troisty poddział przyrody, na 1. dziedzinę myśli, urzeczywistnionéj najoder-

---

*) Myśl jako myśl będąca Twórczością jest zupełnie czem innem niżli Tworczość jako tworczość będąca myślą; piérwsza stanowi Organizm, druga Wiedzę. Tę różnicę dobrze pojąć i pamiętać należy; do jéj pojęcia główną pomoc stanowi pamiętanie, że Myśl, jako myśl, w najniższym swym stopniu, myśli, lecz nie wie że myśli, i nie myśli o myśli, Twórczość zaś jako Tworczość będąca myślą, myśli o myśli: wié, i wié że wié. Zwierzęta myślą, lecz nie myślą o myśli; wiedzą, lecz nie wiedzą że wiedzą (stąd ich wiedzę zowią «Instynktem») Człowiek, myśli i myśli o myśli, wie i wie że wie, stąd jego wiedza jest umem i rozumem, myśl jego jest samo-myślącą i samo-wiedzącą, samodzielną, twórczą.

wańszéj t. j. Wiedzę przyrody, liczb, postaci i sił, Matematykę i Mechanikę. 2. na dziedzinę myśli, urzeczywistnionéj w odpowiedności stanowisku myśli, która jest myślą t. j. właściwą wiedzą przyrody, Fizykę, 3. na dziedzinę myśli urzeczywistnionéj jako odpowiednia myśli, na stanowisku tworczości t. j. Wiedzę, Organizm czyli ustroj *).

Dziedzina matematyki, odpowiada myśli jako myśli będącéj uczuciem t. j. najoderwańszą z urzeczywistnionych myśli; dziedzina organizmu odpowiada myśli jako myśli będącéj twórczością t. j. najmniéj oderwaną z urzeczywistnionych.— pośrednią jest myśl, odpowiedna Fizyce.

W Wiedzy ducha, Twórczość, na swoje właściwe wchodzi stanowisko, jest tu naprzód Twórczość, jako uczucie, t. j. duch podmiotowy, powtóre tworczość jako myśl t. j. duch przedmiotowy, nakoniec Twórczość jako tworczość t. j. duch bezwzględny; tego bliższe w zarysie podamy rozwinięcie. —

Twórczość jako tworczość jest naprzód uczuciem, następnie myślą, nakoniec twórczością, w piérwszym razie w stanowisku swém najniższém rodzi *Żywot*, *Dzieje*, w drugim razie jest *Wiedzą*, Filozofiją, w trzecim razie jest Umnictwem (sztukami pięknemi, die Kunst).

Twórczość jako twórczość będąca uczuciem, rodzi dzieje i jest znowu odpowiedna stanowiskom *uczucia*, *myśli i tworczości*, i rodzi epoki dziejowe Indów, (w ogólności Ludów wschodnich) Greków i Chrześcijan.

Twórczość jako tworczość będąca myślą, w rozwoju swym znowu odpowiada stanowiskom uczucia, myśli, i twórczości i

---

*) Ustrój w sobie poddziela się wedle stanowisk względnych Uczucia, myśli i tworczości; w piérwszym razie jest ustrojem geologicznym, w drugim roślinnym, w trzecim zwierzęcym; ostatni jest najdoskonalszy i ma w sobie tworczość. Poddział ten jak widzimy zupełnie jest zgodny z wypadkami Filozofii bezwzględnego stanowiska.

rodzi wiarę w prawdę (Indowie), Miłość prawdy, (Grecy), Wiedzę Prawdy (Chrześcijanie przedstawiający znowu trzy poddziały: *a* filozofija do Mędrca Berlińskiego, *b* filozofija bezwzględnego stanowiska, *c* filozofija przyszłości) Twórczość jako twórczość będąca Twórczością, rodzi Umnictwo, i odpowiedną będąc znowu Uczuciu, myśli i tworczości, rodzi Umnictwo, Godłowe (Indów), Klassyczne (Greków), Umysłowe (Chrześcijan poddzielające się na trzy epoki: *a* do Kalderona, *b* do Schillera i Göthego, *c* Umnictwo przyszłości, które ciągle rozwijać się będzie według podobnych kategorij). Taka całość jest filozofii przyszłości.

Nastąpią w rzutach wyjaśnienia, uwagi, rozwinięcie miejsc pojedynczych.

W pojęciu materii, mówimy, że ona jest myślą, jako myślą wiedzącą lecz niewiedzącą że wie; w ogólności, Materija się staje, rozwija się, rozwijanie jest rodzajem żywota, materija ma więc swój rodzaj żywota. Stąd dążenie jéj do rozwijania się, więc do doskonalenia się, doskonałością materyi jest organizm, wszystka więc Materija, rozwijając się t. j. dążąc do swéj doskonałości, zdąża w swéj całości równie jak w częściach swoich do wejścia w układ organiczny, to dążenie jak dowiedliśmy w naszym Artykule (zjawiska elektryczne Przeg. Nauk. Tom I. str. 321 i dalsze) tłumaczy najdowodniéj wszystkie wypadki w przyrodzie.

Owo dążenie do rozwijania się czyli do wchodzenia w układy ustrojne, prawa mechaniki, ciepła, światła, elektryczności, magnetyzmu, i żywota organicznego, zupełnie tłumaczy (zobacz wspomniony artykuł: Zjawiska elektryczne), konieczność rozwijania się jest więc siłą, i stanowi całą przyrodę materyi. Tę konieczność rozwijania, ma w sobie, w swéj właściwości Widza, ideja (jako będąca uczuciem, myślą, tworczością) Materija jest więc Widzą wiedzącą, lecz nie wiedzącą że wie, Materija jest wiedzącą mówimy, bo ma swoję wiedzę, aby ku doskonałości swéj rozwijać się; ale materija sa-

ma z siebie jest bezwładną, bo nie ma woli, a dla tego woli nié ma, że choć wié, nie wié że wié. Nie wié więc iż dąży do złożenia układu (systematu) organicznego, a zatem i woli miéć nie może aby go złożyć. Widza (ideja) na wyższém stanowisku, odpowiedném tworczości, gdy wie i wie że wié, gdy myśli i wie że myśli, tworzy wolę swoję, ma wolę, i to wolę dowolną, choć z drugiéj strony konieczną, bo tak *chce* jak *wie*, a *wie* według stopnia rozwinięcia swego.

Widza jedna i ta sama, w obu dziedzinach jest, a ich (tych dziedzin) różnica polega na tém, że w piérwszym razie nie wie że wie, w drugim razie wie że wie. Przyrodę rozwoju, już dostatecznie wyłożyła filozofija bezwzględnego stanowiska, a pojęcie tego wykładu, jest konieczne do zrozumienia wyrzeczonych przez nas pojęć, szczególniéj pojęcia Materii.

W dziedzinie ducha, olbrzymie zachodzą zmiany, wskazaliśmy tylko zmiany ducha bezwzględnego i te rozwiniemy i objaśnimy.

Duch bezwzględny jest naprzód żywotem, dziejami ludzkości. Według Filozofii bezwzględnego stanowiska, dzieje ludzkości należą do ducha przedmiotowego. Jednak według téj-że filozofii duch przedmiotowy poddziela się na wewnętrzne, i zewnętrzne prawo państwa, i na dzieje powszechne. Lecz lubo dzieje są w ścisłym związku z urządzeniem państwa, nie są jedynie od niego zależne, powstają jeszcze z innych żywiołów i nie mogą w żadnym razie być uważanémi za strojną jedność urządzeń państwa, którą jednością jest właściwie *bezwzględne urządzenie państwa.* Dzieje jednak, są rozwojem w czasie, téj widzy, któréj rozwój w sobie stanowi ducha bezwzględnego. Ztąd do dziedziny tego ducha należą, jak to wyrzekła filozofija bezwzględnego stanowiska. Filozofija Czynu (t. j. systemat Augusta Cieszkowskiego) naznacza dziejom miejsce w ducha bezwzględnego dziedzinie błędnie, — jakeśmy to wykazali.

Lecz zdania obu poprzedzających układów, pogodzić winna filozofija przyszłości, wznosząc je w strojną zgodność. I czyni to zaiste! Wszak mieszcząc dzieje w stanowisku najoderwańszém ducha bezwzględnego, uważamy je prawie za należące do dziedzin równie ducha przedmiotowego jak i bezwzględnego, wszak przyznając, że właściwie dzieje są rozwojem w czasie idei ducha przedmiotowego, zupełnie do tegoż je odnosimy.

Lecz dla czegoż rozwój w czasie ducha przedmiotowego, zaliczamy za część najoderwańszą ducha bezwzględnego? My tego nie czynimy bynajmniéj, lecz twierdzimy że żywioły dziejów nie polegają *jedynie* na rozwinięciu Prawa, Moralności, Społeczności; te ideje są przeważnemi sprężynami dziejów, lecz wchodzą w nie żywioły inne, te odnosimy do ducha bezwzględnego, najoderwańszéj dziedziny. Jest więc nasz wniosek uniewinniony, jeśli wykażemy co za żywioły dziejów wstępują w wyższą sferę nad sferę ducha przedmiotowego. Odpowiadamy z góry, *Indywidualność;* któż jéj wpływu zaprzeczy w dziejach Aleksandra Macedończyka, Sylli, Marijusza, Pompejusza, Cezara. Alarika, Karola W. Machometa, Marcina Lutra, Ludwika XIV, Napoleona i t. d. i t. d. te indiwidualności czyż nie miały przeważnego wpływu na dzieje? A indiwidualność nie podpada, jak wiadomo pod sferą ducha przedmiotowego, należy więc do dziedziny ducha bezwzględnego. To żywioł dziejowy, uznany przez nas w sferze tegoż ducha. Lecz pojęcie tego żywioła winniśmy jeszcze objaśnić.

Jak przedstawcami dziejów i bytu ludzkości są w epokach pewnych ludy pojedyncze, tak znowu bez-zaprzeczenia przedstawcami Narodów są pojedyncze osoby; temi są wielcy Mężowie narodu. Szczęsny kraj wielkiego Męża! szczęsne dzieci pokoleń spółczesnych olbrzymim Genijuszom ludzkości! Genijusz jako jasny kometa, rozsiewa za sobą smug światłości, wznosi do swéj wysokości następców, lecz szczyt do

którego się wzbił, lecz jasnosć którą rozlał po niebie, są trwałe, wieczne.

Przedstawca ludzkości, indywiduum, ma przeważny wpływ na rozwój ludzkości, tak: Szekspir, Bajron, Schiller, Göthe, albo Karól piąty, Karól wielki, i t. d. lecz w tym wpływie cóż znaczą indywidualności tych bohaterów? Jest w nich konieczność rozumna, odpowiadamy, lecz jest i *własno-wola* tylko *względnie*, od tamtéj zależna. Wbrew temu *co wiem* i *jak wiem chciéć* nie mogę; to zaś *co wiém* i *jak wiém* zależy od stopnia rozwinięcia mego, — wola więc moja, zaczém czyny moje, — od stopnia rozwinięcia mego, zaczém od rozumnéj konieczności zależą. Lecz człowiek nie jest tylko człowiekiem myśli, jest tak-że człowiekiem *uczucia*, stąd jego rozliczne namiętności, jego indywidualność, słabość, ziemskość, niewierność swemu zawodowi. Gdy Aleksander Macedończyk, tonął w zbytkach i pijaństwie, cała ludzkość cierpiała na tém, nie działał on bowiem według tego, co i jak wiedział, gdy np. pocisk śmiertelny utkwił w *Klitusie*.

Stąd widać nietylko, jakie jest znaczenie *Indywidnalności* w historyi, lecz dla czego odnosimy żywioł żywota dziejowego do ducha bezwzględnego w stanowisku Tworczości, jako Tworczości będącéj uczuciem, to wszakoż uczucie jest źródłem indywidualności.

Uczucie jednak nie jest bynajmniéj błahe, nikłe, lub przypadkowe, w rozwijaniu indywidualności, panuje rozumna konieczność. Tego świadomym filozofii bezwzględnéj dowodzić nie potrzeba. Człowiek owszem w czynach swoich, jest popychany dwiema siłami konieczności rozumnéj. Jego posłannictwo, zadanie które ma, w skutku widzy (idei) swéj spełnić, porywa go według praw koniecznych myślowości w jednę stronę. Indywidualność, któréj zasada, źródło, w uczuciu, rozwijając się według praw myśli, porywa go w drugę stronę, a starcie tych sił stanowi żywot człowieka, żywot w swych pojawach ściśle myślowy, bo będący wypadkiem myślowych żywiołów, myślowo rozwijanych. Jest więc *ko-*

nieczność, nie ma *musu*, piérwsza, na saméj przyrodzie idei się opiera, druga jest urojeniem.

Tak pojęte żywioły dziejów, żywota ludów, odniesione w części do ducha przedmiotowego, w części do bezwzględnego, rodzą dzieje, według praw myślowości rozwijające się w czasie. Dzieje według starcia się i przewagi ich żywiołów następujące przedstawiają epoki.

I. Ludy wschodnie; tu, począł się żywot ludzkości, Azyja jest kolebką człowieczego rodu, w niéj téż piérwszy okres dziejów ludzkości.

Fantastyczna postać Indów, naprzód ukazuje się dziejobadaczowi, jest-to bezwątpienia lud najdawniejszy, a słynny oświatą i potęgą swoją. W ich dziejach trzy znamionujące okresy dostrzedz się dadzą. Stan pierwotny, stan potęgi, i stan rozdzielenia. W piérwszym ludzie ledwie zawiązują się w towarzystwo, w drugim Indowie zakwitają siłą i cywilizaciją, i od Cejlanu aż do dzisiejszéj Anglii, rozszerzają swe dziedziny. W trzecim okresie rozdzielają się na Indów Azyjskich t. j. właściwych Indów i Indów Europejskich właściwych Słowian t. j. Traków, Skytów, Sindów i t. d.

Drugą z postaci dziejowych, w powszechnéj historii ludzkości są *Chińczycy;* fantastyczność, i rozmarzoną wyobraźnią Indów, zamieniają oni na w-pół-poważną, w-pół-komiczną, okwitą w rozumowania istność i trójkole w dziejach zakreśliwszy, przekazują okresowi Egipcijan przedstawianie dziejów powszechnych.

Okres Egipcijan, trzy ukazuje nam postaci: Persów, Syrów i Egipcijan; każden z ludów tych kolejno dzieje powszechne przedstawiał, a każden według praw zupełnie myślowych rozwijał się. I tak o bycie dziejowym Syryjczyków, wspomnimy dla przykładu. Widzimy naprzód państwa Babylonu i Assyryi, łączące się w trzecią jedność pod Bellusem, powtóre rozpadające się w trzy konary: Nowo-Assyryjskiego, nowo-Babylońskiego i Medyjskiego państwa, łączące się zno-

wu potrzecie w państwie Cyrusa, pogromcy Lidyjczyków, dobroczyńcy Hebreów, ginącym, w boju ze Skytami. Tak więc myślowość w dziejach Syrów widzimy, taka sama w dziejach Persów *) i Egipcijan istnieje. Tu nie rozwijamy jéj, dość napomknąć, że Egipcijanie zakończają piérwszą Epokę dziejów powszechnych, Epokę ludów wschodnich **).

II. Hebreowie, Grecy, Rzymianie. Wtóra Epoka dziejów powszechnych. Tu spotykamy, naprzód Hebrejczyków; tych okres piérwszy, stan pierwotny, potop, niewolę Egipską; drugi, zawiera, wyjście z Egiptu pod Mojżeszem, byt pod sędziami, byt pod królami; trzeci, rozdwojenie ludu Hebrajskiego, niewola Babylońska, i zjednoczenie Ludu.

Wtóry lud, wtórej Epoki są *Grecy*. Ci znowu przedstawiają trzy poddziały: Rzeczpospolite, stan pośredni kwitnięcia, uległość Macedonii.

Okres drugi t. j. stan pośredni zawiéra: — byt Greków: ich rywalizacija z Persami ***) i zwycięztwo nad témi. Okres

---

*) Mówimy tu o najstarożytniejszych dziejach Persów; dzieje ich późniejsze nie do téj Epoki należą, lecz odnoszą się do dziejów Grecyi, któréj zaprzeczenie stanowią począwszy od następców Cyrusa. Tę różnicę dwóch odrębnych Epok dziejów Persyi, i późniejszej trzeciéj gdy Persowie stali się Partami, i tworzyli zaprzeczenie dziejów Rzymu, koniecznie dobrze pamiętać i na nią zważać trzeba.

**) Pierwotnie mieliśmy zamiar wskazać wysoką przenikliwość pana Szczeniowskiego, który wbrew błędom Mędrca Berlińskiego i p. Cieszkowskiego, odróżnił sprawiedliwie Epokę dziejów Ludów wschodnich od Epoki Greckiéj, które rozróżnienie samo z siebie jest wyprzyczynnione. Obecnie poprzestajemy na zwróceniu uwagi na ważną zasługę p. Szczeniowskiego, nie spisując spostrzeżeń nad jego dziełkiem, gdyż takowe już udzielił Red Przegl. Naukowego Mazur z Płockiego, w artykule przysłanym z Moskwy.

***) Tu mowa o drugiéj Epoce dziejów perskich, pod następcami Cyrusa.

trzeci: Stan macedonii piérwotny, przewaga Aleksandra, Rozdział po śmierci Aleksandra i Upadek Grecii, pod przemocą światowładnego Rzymu.

Trzeci lud, który w téj Epoce widzimy, Rzymianie, w trzech Epokach swych, ulegają władzy królów, wzrastają w potęgę jako Rzecz-pospolita i przechodzą w cesarstwo, od chwili (prawie) rosterek Marijusza z Syllą, daléj Cezara z Pompejem, nakoniec Oktawijana z Antonim.

III. Epoka trzecia, dziejów powszechnych, przedstawia historiję ludów chrześcijańskich. Tu ogólny poddział jest przeszłość i przyszłość; przeszłość zawiera w sobie dwa okresy, przyszłość stanowić będzie trzeci, a tak i tu myślowość zupełna panuje.

Okres piérwszy zawiera czas od narodzenia Zbawiciela do Karola Wielkiego. Gdzie rozdział państwa rzymskiego, na wschodnie i zachodzie, i spłynięcie się ich potęgi w siłę ludów północnych, troiste ukazuje poddzielenie; drugi okres zawiera czas, od Karola Wielkiego do obecnéj chwili. Tu poddział myślowy ukazuje się w następujących głównych punktach: *a)* Karól Wielki, potęga Machometan, Świat Germański. *b)* Włochy, *Hiszpanija* (Ferdinand, Karól V, Filip II) *Anglija* (Henryk VIII. Elżbieta, Cromwell) *c)* Francija (Ludwik XIV, Rzeczpospolita, Napoleon).

Okres trzeci stanowić będzie *przyszłość*. Ta rozwijając się według poddziałów myślowych, dojdzie do tego wypadku, iż Wiedza przejdzie w żywot t. j. że każdy czyn, odpowiednym będzie Filozofii, rozumowi.

Takie jest pojęcie i poddział urządzenia myślowego dziejów powszechnych. Ludy przedstawiające epoki dziejów powszechnych, przedstawiają tak-że Epoki rozwinięcia Filozofii i Umnictwa.

Ludy wschodnie, Indowie, Chińczycy i Egipcijanie (oraz Persy i Syry) mają filozofiję lecz w jéj najniższém stanowisku, odpowiedném uczuciu. Ich Umnictwo podobnież jest

najniższe, Godłowe czyli symboliczne. W wyższym stanowisku przedstawiają, Umnictwo jako wzorowe klassyczne, Filozofiję zaś jako miłość prawdy dążenie do jéj poznania, Hebreowie, Grecy i Rzymianie. Ludy Chrześcijańskie nakoniec, Miłość prawdy, zmieniają w Wiedzę prawdy, a Umnictwo ich piętnuje zupełna Twórczość.

Trzy oblicza ducha bezwzględnego, Dzieje, Wiedza i Umnictwo, znajdują właściwie swój szczyt rozwinięcia w Umnictwie, jako odpowiedném Twórczości, wszakoż, jakeśmy to już wskazali (Ułamki z badań o Umnictwie Przegl. Nauk. Tom III str. 889) myśl tworząca, jest wyższą od myśli myślącéj, lub tylko ustanawiającéj stosunki pożycia. Z drugiéj jednak strony co do ważności dla ludzkości, ni dziejom, ni wiedzy, ni umnictwu pierwszeństwa przyznać niepodobna, wszystkie trzy konary w tym względzie są sobie równe, i biada, mającym Wiedzę i Umnictwo, bez Dziejów równie, jak mającym Dzieje i Umnictwo, bez Wiedzy, lub dzieje i Wiedzę bez Umnictwa. W bycie harmonija dziejów, wiedzy umnictwa, jest tylko doskonałością.

E. Dembowski.

WIADOMOŚĆ
O ŻYCIU SOLSKIEGO.

Część piérwsza.

Stanisław Solski Jezuita, należy do najznakomitszych Matematyków Polskich XVI stulecia. W Matematyce czystéj, Mechanice i Budownictwie odznaczył się Solski, a dzieła po nim pozostałe, lubo w układzie najnieporządniejsze, nie tylko do wgłębiań *(studij)* naukowych ciekawe lecz pożyteczne.

Solski *) urodził się według Ribadeneiry i Alegambe wydawców Biblijoteki Pisarzy Jezuitów **) oraz według wielkiéj Encyklopedii Zedlera ***) roku 1617. Zdaje się jednak iż rok 1623, przyjęty za rok urodzenia Solskiego przez Proff. A. Krzyżanowskiego ****) jest właściwie prawdziwym. Solski sam str. 39. Archytekta Polskiego z r. 1690 wytłaczanego pod okiem autora mówi: »Dla snadniejszego pojęcia »Mechaniki którejem doświadczył strukturę jéj przeczytaj na»stępującą, w niéj uznasz które bronią wzajemnego przema-

---

*) O życiu uczoném Stanisława Solskiego. Rozprawa Adr. Krzyżanowskiego z r. 1822.

**) Bibl. script. S. J. Romae 1677.

***) Grosses Universal Lexicon verlegt v. J. H. Zedler, 1743 w Lipsku.

****) Str. 3 wspomnionéj rozprawy.

»gania dwóch albo więcéj ciężarów równych i experymen- »talnie dojdziesz czego potrzeba do biegu nieustannego. A »podobno wynajdziesz sposób gubienia ciężaru dwóch wag, »którego szukania ostatek czasu życia mego, rok 63 gdy »to drukuję mnie nie pozwala.« Nadto, według przyjęcia r. 1622, za rok urodzin Solskiego, wszystkie daty jego czynów np. wstąpienia do zakonu Jezuitów w roku 21 życia i t. p. sprawdzają się.

Gdzie Solski się urodził? w któréj części kraju naszego? Gdzie nauki pobierał i jak się umysł Jego rozwijał? nie ma żadnéj wiadomości, to tylko pewna, że do szkół Jezuickich uczęszczał, że w r. 18 życia swego uczył się Matematyki od Jezuity *Zygmunta Brudeckiego*. W roku 21 został Jezuitą i nauczał Matematyki i Wymowy. Pewien czas bawił w *Krośnie* nad Wisłoką gdzie dał dowody poświęcenia dla ludzkości w dzielném ratowaniu zapowietrzonych w roku 1653.

W roku 1660 wysłany został do Konstantynopola jako spowiednik i Kaznodzieja jeńców Chrześcijańskich, w ośm lat powrócił do Krakowa, gdzie resztę żywota przepędził, na przypilnowaniu druku dzieł swoich, mianowicie Matematycznych, ułożonych bądź w Turcyi, bądź piérwéj w chwilach wolnych od obowiązkowych zatrudnień.

Solski umarł w nędzy, dzieła jego drukowane były bądź za spożyczone *), bądź za dane mu przez osoby, którym je przypisał, pieniądze: Solski słynął z nauki, cnoty, pracowitości a nadewszystko bezinteressowności. Rok ani dzień jego śmierci nie jest wiadomy.

---

*) Zacny, zasłużony, czci godny A. T. Ch. w Pamiętniku Lwowskim z roku 1816 mówiąc o Rękopisie Jana Markiewicza, wylicza iż temuż Solski, był winien 2,600 złp. Co na owe czasy ogromną było summą. Zob. wspomnianą Rozprawę Proff. Adr. Krzyżanowskiego.

W takim stanie wiadomości o Solskim jest niepodobieństwem podać rysu jego Żywota. Bo skąd-że czerpać szczegóły z którychby o rozwijaniu ducha i umysłu Solskiego zawnioskować? Skąd-że powziąć wiadomość o jego kształceniu się, życiu domowém? i t. p. chyba z pism Jego, lecz te do rysu żywota niedostateczném są źródłem.

Solski wydał następujące pisma swoje

I. Machina exhibendo motui perpetuo, artificiali idonea mathematicis ad examinandum et perficiendum proposita. Kraków u Cezarego 1663.

Jest to opisanie Machiny mającéj na celu aby wiadro z kolei napełniane i wypróżniane przez ciecz jaką, przeważało sobie przeciwny ciężar i nawzajem od niego przeważane, ruch wieczysty wznoszenia się i opadania sprawiało.

II. Geometra Polski to jest nauka rysowania, poddziału, przemieniania i rozmierzania linij, Angułów, figur i brył pełnych. W Krakowie w drukarki Jerzego i Mikołaja Szedlów, księga piérwsza rok 1683 str. 288, księga druga rok 1684 stron. 152, księga trzecia r. 1686 str. 204. Krój arkuszowy.

Tu nowe rozwiązania zadań i pomysły śmiałe, przy najnieporządniejszym układzie np. po uczeniu Gnomoniki, wykłada arytmetykę, i przy użyciu wyrażeń polskich za łacińskie, owo zgoła mnogość zalet przy mnogości usterków. Dzieło to mimo postępu Matematyki jest ważne.

III. Praxis nova et expeditissima mensurandi geometrice quas distantias, altitudines et profunditates. Crac. 1668. u Cezarego in 4-to str. 136.

Ważne poczynione przez Solskiego wynalazki w Geometryi praktycznéj tu opisane objęte i włączone zostały piérwéj w Geometrze polskim. Ich wykład łaciński dla rozpowszechnienia jedynie napisał Solski.

IV. Archytekt Polski to jest nauka ułżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych Machyn ziemnych i wo-

dnych, stawiania ozdobnych kościołów małym kosztem, o proporcyi rzeczy wysoko stojących o schodach i pawimentach; czego się chronić i trzymać w budynkach od fundamentów aż do dachu, o fortyfikacyi i o innych trudnościach: W księgach trzech. Z tych wyszła tylko jedna str. 204 fol. u Mikołaja Szedla w Krakowie 1690.

Jest to nader ważna i godna uwagi z wielu względów praca, obejmująca razem Mechanikę, Budownictwo i Arytmetykę, w ogólności całe Solskiego to dzieło pełne ważnych zalet i pomysłów przy śmiesznościach jak np. wykładzie Arytmetyki wiérszém.

V i VI. Dzieła Religijne: *Nauka o częstém używaniu najś. Sakramentu* i t. d. w 8-ce u Cudla w Krakowie z r. 1671 i tam-że u Cezarego z roku 1676 do 1681 pięć części *Rozmyślań codziennych w Niedziele* i t. d. w 12. w obu druk gocki *).

Rozbiór szczegółowy dzieł Solskiego, i zwrot uwagi na stan Jemu spółczesnéj Matematyki, może stanowisko i rozwijanie Jego ducha, t. j. właściwy rys żywota, przynajmniéj wskazać nam będzie w stanie.

(*d. c. n.*)

---

*) Więcéj nie wspominamy o tych dwóch pismach nawet ich tytułów całkowicie nie wypisując jako nie dotyczących przedmiotu naszego. Tytuły całkiem wypisane i zdanie o tych pismach zamieścił Proff. Krzyżanowski, we wzmiankowanéj swéj rozprawie o Solskim.

POMYSŁ DR. KARUSA
DO KRANIJOSKOPII.

Radca tajny *Karus* Dr. z Drezna przełożył Proffessorowi *Hensel*, członkowi naukowego, Umniczego Towarzystwa Berlińskiego (Wissenschaftlicher Kunst-Verein) swój układ a raczéj pomysły do układu Czaszko-znawstwa, Kranijoskopii. Te pomysły zgromadzeniu wzmiankowanego Towarzystwa, wystawił proff. *Hensel* dnia 14 Października r. z. — Pomysły te mają wspólną dążność z témi, które Dr Karus w swém dziele »*Grundzüge einer Wissenschaftlichen Kranijoskopie*« wytłoczoném w Stuttgarcie 1841. wyraził, są owszem dalszém ich rozwinięciem popartém mnogością przykładów wziętych z czaszek ludzi wielkich, których *odlewy* załączył Doktór *Karus* dla Towarzystwa Berlińskiego wspomnionego.

Znakomity ten Fizijolog i Badacz czaszek wgłębiwszy się w pomysły i wypadki najnowszéj filozofii, potrafił wysnuć olbrzymie pomysły w dziedzinie najwyższéj nauk przyrody, bo w dziedzinie ściągającéj się do człowieka.

Jednym z głównych wypadków układu pomysłów Karusa jest, że:

»W czaszce nie ma *organów* takich jakie przypuszczała uczelnia Frenologii Galla, ale istnieje nader ważna fizijologiczna Kranijoskopija.«

W nim więc wita zgłębianie przyrody piérwszego męża, który rzucając jednostronność dotychczasowych badaczów

przyrody w swoim konarze, w fizijologii i Kranijoskopii, na wyższe wzbija się stanowisko, łącząc prawdy poznane w filozofii z prawdami wybadanemi w dziedzinie przyrody. W Karusie tak-że witamy piérwszego zasłużonego Męża, który nad stanowisko wprost empiryczne wznosi Kranijoskopiję. Obojętność Filozofów względem nauk Przyrody, rozpoczęta od upadku filozofii Greckiéj zakończyła się na Szellingu. Lecz obojętność i nieufność badaczy przyrody względem filozofii trwa jeszcze, nawet w Niemczech.

Badacze przyrody mogli mieć słuszność, gdy szło o niesłuszność zdania marzycieli, którzy sobie miano filozofów przybierali, nie będąc niemi bynajmniéj. Lecz nie ufać, nie chcieć znać nawet myśli olbrzymich filozofii bezwzględnego stanowiska, zżymać się jak np. rozgłośny chemik *Liebig* na tych co się poświęcają filozofii; wyrzekać jak niedawno zmarły Astronom Wiedeński *Littrów*, że nie było innéj filozofii jak Kanta!! niechcieć myśléć, lecz li ze spostrzeżeń i doświadczeń wyciągać wnioski jak największa część nawet dzisiejszych Przyrodo-badaczy czyni, to już się nie godzi!

Karus zyskuje sobie olbrzymią zasługę, że nad, niestety! prawie powszechną Przyrodo-badaczy, wzbija się jednostronność. Idealizm i Empiryzm, myśl i stosowanie jéj do przyrody lub doświadczenia i wyciąganie z niego wniosków, to są dwie kwestije żywotne dla Przyrodo-badaczy: Co prowadzi do prawdy? któréj drogi się trzymać należy? To są pytania o które bój się wiedzie. Mylę się, bój już skończony; zwycięztwo na stronie Myśli; lecz stronnicy doświadczenia nie chcą przegranéj swéj przyznać i im bardziéj Myśl wykazała nicość doświadczeń, tym oni żarliwiéj swéj sprawy bronią!

Któż dzisiaj, z tych którzy zdaniem i myślą nie pordzewieli, wątpić będzie, że jest w mocy człowieka, silne rozwinąć rozumowania! przeniknąć myśl i przyrodę wszystkiego! a gdy tak jest, któż przeczyć będzie, że lepiej jest, rozwinąć

w myśli cały systemat pojęć Przyrody a potém sprawdzić doświadczeniem wypadki rozumowań, o których niezawodności *a priori* jesteśmy przekonani, niźli w chaosie, najróżnorodniejszych wypadków, poznanych przez doświadczenie, które jeszcze o swéj prawdzie niedaje przekonania (bo jako czyn zmysłowy, mnogości złudzeń podlega), wywodzić jakąś ogólność, która naturalnie musi być nader wymuszoną i nakręconą jako naciągnienie ogólności do różności zaszłych czynów, a nie, jako w każdéj prawéj umiejętności być powinno, rozwijanie czynów i szczegółów z ogółowości.

To téż dzięki dotychczasowych Przyrodo-badaczy jednostronnému sposobowi widzenia, dzięki ich zupełnéj ufności zmysłom, poleganiu tylko na doświadczeniu, *nauki* przyrody, nie wzbiły się do *Umiejętności Przyrody.* Winę tego niewzniesienia Nauk przyrody, dzielą téż i Filozofowie; ci znowu (wyjąwszy filozofiję Bezwzględnego stanowiska) pragnęli zawsze, tylko systemata tworzyć! A nie troszczyli się bynajmniéj czyli przyroda nie zadaje fałszu ich rozumowaniom. Łączmy Myśl, wypadek filozofii, z doświadczeniem, zjawiskiem przyrody a uczynimy Postęp. Tak postąpił w kranijoskopii Karus, stąd wielka ważność jego pomysłów.

ZARYSY
DAWNYCH CZASÓW
KLECHA.

II.

Przed podaniem dalszych badań o Klechach, zwróćmy jeszcze na ich wziętość uwagę.

Jednėm z najdawniejszych może, a dotąd nierozwiązanych pytań w pojęciu Klechy jest to, dla czego Klecha był ulubioną postacią Ludu? w jego istności bowiem nie ma zupełnie żywiołów Ludu. A jednak, był to trefniś, na którego wszystkich oczy zwrócone zostały jakimś urokiem żywotnego zajęcia. Nie tylko Lud, szlachta nawet, w Albertusie rozmiłowała się, bez niego żadna krotochwila miejsca nie miała, czemuż takie wzniesienie był sługa kościelny winien? Objaśniać tę rzecz choć w części zdają się broszury o wojennych Klechy wyprawach i rodzą domysł, który o ile jest prawdziwym tylko dalsze krytyczne badania wykazać mogą, wszelako domysł ten wziętość Klechy u Ludu, i u szlachty, piérwszemu zawsze zawistnéj, wziętość spółczesną objaśniać się zdaje.

Lud nasz nie tylko w obecnéj chwili okazuje większą skłonność do smętnéj niż do wesołéj poezii, i nie dziw! w jakimkolwiek zbiegu okoliczności wystawić sobie zechcemy człowieka, który musi pracować, i to nie dla siebie, cały ciąg życia, a zapracować nawet tyle nie może aby od najdotkliw-

széj, uwolnionym został nędzy, ten człowiek zawsze będzie skłonniejszym do smętności niż do wesołości; w Ludzie naszym i jego utworach dobitne sprawdzenie tego pewnika znajdujemy; najweselsze, najbardziéj komiczne pieśni i inne Ludu naszego twory, tchną zawsze pewną smętnością, jest w nich tło rzewne, lub wesołość; lecz to śmiech nędzarza! z nieszczęścia w szał prawie wesołości przechodzący. Skąd że zupełny brak tego tła lub téj rozhukanéj wesołości w postaci Klechy i gadkach Ludu o nim? Oto stąd, że Klecha nie jest człowiekiem Ludu; możéć on pochodzeniem, jest cnotliwym Chłopem polskim, — ale nie jest nim duszą, zrzekł się prastaréj, samodzielnéj, i wiecznie młodéj, rzewnéj i wzniosłéj mimo dawności swéj, istoty Ludu, przyjął cywilizacię pozorną i pozorną oświatę przez obcych do kraju naszego wniesioną i on, on niegdyś brat całéj wioski, dziś barbarzyńskim głosem, jakąś tam łaciną, dręczy nieszczęsne dzieci Ludu, chcąc w nich Chłopski rozum, na napuszoną uczonością głupotę, chłopskie serce na przebrzydłe samolubstwo, chłopski żywot na żywot dworaka zamienić. Nie ma żywiołów Ludu, bo ich się zaparł, owszem w nowém pokoleniu, wyniszcza je i w chłopach nie miłość lecz obawę, przez to że rzuca klątwy, wzbudza, by im daniny wydrzéć. Stąd Lud uczuł potrzebę, wystąpić czynem przeciw niemu. Klesze siłą oprzéć się i nań gromy potępienia rzucać otwarcie niedozwolały okoliczności, wyśmiewano więc go, a z nim na urągowisko więcéj niż tylko sługę kościelnego wystawiano, bo podrzeźniano całą Łacińską cywilizacię. Spocżątku wyśmiewano tylko pośrednio, w Klesze szlachtę, ową obcéj cywilizacii podporę, wyśmiewano ją wystawiając np. że pan licznych włości, potrzebował pomocy Klechy, do napisania listu, drwiono téż z Klechy, który się od Ludu odstrychnął na wszystkie sposoby, bądź wystawiając, niedołęstwo, i głupotę tego, którego najpierwsi popieracze obcéj cywilizacii *Fratrem* zwali, bąć smutny los, wzgardę i sromotne życie

wystawując, jakie Klecha w nagrodę odstąpienia od Ludu zyskał. Gdy ta satyra, nie była ludowi za złe przez możniejszych wziętą, gdy szlachta do tego stopnia się nie poznała na niéj, że pośrednio przeciw niéj wymierzane pociski zabawiały ją; Lud, wydrwił niedołęstwo, junakeriję i nieprawość szlachty, w postaci Klechy Albertusa wojaka. Zapewne jest ta karykatura przesadzoną, dowcipu jéj nikt atoli nieodmówi; ta zaś okoliczność, że satyrę swoję Lud, okrył oponą wypraw plebańskich, sprawiła, iż szlachta serdecznie się uśmiała z obrazu swego własnego!

Skoro tylko przyjmiemy domysł, że Lud uważał postać Klechy spokojnego, za wyśmiew cywilizacii obcéj, Klechę zaś wojaka, Albertusa właściwego, za karykaturę szlachty, cała postać sługi kościelnego, w inném nam się ukaże świetle; pojmiemy, sprzeczne o nim podania przez spółczesnych przywiedzione, pojmiemy, czemu Lud tak lubił drwić z Klechy. Z tego stanowiska pojęty Klecha, będzie przez nas zaraz wystawionym, lecz wprzódy zastanówmy się dla czego pomysł ten Ludu i u szlachty znalazł nadzwyczaj dobre przyjęcie.

Nie brakło zapewne nigdy na mężach potężnéj myśli i serca prawego, którzy miłowali Lud, którzy więc jego pomysł o Klesze uchwycili, i w karykaturę bardziéj rozwiniętą, lecz na sposób szlachecki przystrzyżoną, wykształcili; za témi, poszli może téż i pisarze drwiący z Klechy, sami nie wiedząc że w téj postaci głębszy tkwi pomysł, któryby może, nie osłabiać życzyli lecz wbrew temu co nieświadomie zdziałali, przeciwnie pragnęli popierać. Szlachcie wiejskiéj, mógł do-podobania się przypaść, ów Sekretarz, z którym mieli styczność, czasem téż będący po mieczu i kądzieli szlachcicem, zresztą mogli téż Klechę jako prostego trefnisia uważać który, że nieraz dowcipne powiedział słówko, rozśmieszył. Mieszczanie téż nie mało przyczynić się musieli do wziętości Klechy, z którym żyli, obcowali, i może nań, jak na potęgę umysłową patrzyli.

Klecha jako Albertus wojak, doszedł dopiero do szczytu wziętości; wyśmiewanie się z Junaka z wypraw księżych powstałego, miało już dla szlachty żywotny interess, śmiała się ona z Albertusa, myśląc że się z wychowańca plebańskiego, którego na wyprawach wojennych widziała, naśmiewa, a Lud, bardzo wyraźnie, w postaci Wojtaszka karykaturę szlachty ukrył. Mogły nadto, do pierwotnéj wziętości Klechy przyłożyć się chwilowe niesnaski szlachty i duchowieństwa. Szlachta rada była, że wyśmiewano sługę plebańskiego; mogły zachodzić inne okoliczności czasowe, które późniejsza wyświeci krytyka, dotąd wszak-że nikt krytycznych studijów nad duchem naszéj przeszłości, nie czynił, bo czcigodny Kazimiérz Władysław Wojcicki, Maciejowski, Kraszewski *) i t. d. ledwie zasoby tylko do podania obrazu przeszłości gromadzili, i nie myśleli aby krytycznie w nią spojrzéć. Może w tym względzie usiłowania nasze nie będą czcze, choć jako piérwsze w swym rodzaju, od mniejszéj wagi postaci poczynają; choć nie całość, lecz dopiéro oderwane szczegóły krytycznie wyświecić mają na celu.

(d. c. n.)

---

*) Znakomity pisarz i badacz J. I. Kraszewski najwięcéj okazał krytyki z wymienionych badaczy, choć mniéj pracowicie od dwóch poprzednich wymienionych Mężów gromadzi zasoby.

DZIAŁANIE ŚWIATŁA W CIEMNOŚCI.

Światło uważane w połączeniach fizycznych i chemicznych, naprowadziło naturalistów wieku naszego na bardzo liczne i użyteczne badania. Newton za pomocą promieni światła, przepowiedział palność dijamentu, nadto dał poznać, że wodà zawiéra w sobie pierwiastek palny. Angielka Sommerwil piérwsza wskazała uczonym, iż promień światła fioletowy ma własność magnesowania żelaza. Fizyk francuzki Biot niedawno podał łatwy sposób poznania za pomocą światła, jak i syróp cukrowy może się krystalizować. Astronom Gettyngski Gauss, znanéj własności światła odbijania się od powierzchni zwierciadeł płaskich, bardzo korzystnie użył na znaki w czasie pomiarów ziemskich, i dał początek narzędziu bardzo użytecznemu w miernictwie wyższém, które się *Heliotropem* zowie. Polaryzacija światła, za pomocą tworzących się kół świetnych kolorowych, wskazała własności ciał dotąd nieznane i wywiodła wiele wynalazków w Astronomii, Chemii i Mineralogii. Do ważnych bardzo odkryć fizycznych tego wieku należy pewnie *Sposób ustalania obrazów za pomocą promieni słonecznych.* Wynalazca téj metody *Dager*, ani się mógł spodziewać, ażeby jego wynalazek początkowo tylko w sztukach pięknych mający użycie, stał się pobudką do wielu ważnych rozpraw nastręczających wiele jeszcze trudności dotąd niezupełnie rozjaśnionych. Znana jest dziś użyteczność téj metody, a jéj coraz większe upowszechnienie, robi nadzieję większego jéj uproszczenia i udoskonalenia.

Nierównie ważniejsze pod względem naukowym i bardziéj zadziwiające zjawisko niedawno dostrzeżone, jest: *działanie światła w ciemności.* Mozer proffessor fizyki w Królewcu,

po wielu doświadczeniach doszedł: iż ciała zbliżone do siebie w pewnéj odległości, wywierają wrażenia na siebie niewidzialnym sposobem, i gdy jedno z nich mające powierzchnię gładką będzie pokryte parą lub gazem pewnym, natenczas wychodzi odbicie drugiego przedmiotu i obraz staje się widzialny.

Doświadczenie polega na tém: Blaszka czarna z rogu lub z Agatu, kładzie się pod powierzchnią blaszki srebrnéj wypolerowanéj, w odległości jednéj dwudziestéj części linii, i ta zostawia się przez 10 minut. Powierzchnia srebra odbiéra wrażenie od rysunku, pisma lub znaków jakichkolwiek narysowanych na agacie lub rogu; znaki na srebrze tworzą się po dziesięciu minutach, stają się jednak dopiéro widzialnémi, za wystawieniem blaszki srebrnéj na parę bursztynu, żywego srebra, parę wodną, lub innego płynu.

Bessel, Astronom królewiecki na posiedzeniu towarzystwa uczonych w Manszester, okazywał próby tym sposobem otrzymane nie wiele ustępujące obrazom zwyczajnych dagerotypow; przy téj okoliczności objawił zdanie, iż wyziewy różnych płynów, podobne są w tym przypadku do promieni kolorowych widma słonecznego, czyli że różne płyny co do natury sprawują odmienne skutki, i że płyny stosownie do swych własności mogą nadać kolor czerwony, błękitny lub fioletowy. Obraz pokoju ciemnego może się odbić niewidzialnym sposobem na powierzchni jakiegokolwiek ciała np. szkła, srebra, a skutki będą téż same, jak te, które się otrzymują na blaszce srebrnéj pokrytéj jodem. Niektórzy upatrują w tém zjawisku siłę działania cieplika, który się ustala na materii ciemnéj.

Światło różne co do koloru odmiennie działa na różne wyziewy tak: iż zachodzi podobieństwo do działania cieplika utajonego w ciałach; okoliczność ta, gdy się zupełnie sprawdzi, rzuci nowy widok na naturę fizyczną światła. Podług teorii Newtona emanacii czyli wypływu światła, nie byłoby

trudno wytłumaczyć tego skutku, gdyż podług niéj cząsteczki światła wchodząc do ciał, mogą być w nich zatrzymane w pewnych granicach przez przyciąganie dalsze. Podług zaś teorii ondullacii, trudności w tłumaczeniu zachodzą wielkie. Francuski uczony Fizo, inaczéj tłumaczy to zjawisko; podług niego, powierzchnia nierówna każdego ciała, pokryta jest pewną delikatną powłoką organiczną, lotną i tak czułą, iż ta na ciało bardzo bliskie wypolerowane może się przenieść, w taki sposób, że utworzy obraz, stosownie do figury ciała chropowatego; cóżkolwiek bądź, wypadek jest znany i doświadczeniem stwierdzony, jednak tłumaczenia dotąd podawane, nie są dostatecznie zaspokajające. Znakomity artysta francuski Breget, któremu sztuka zegarmistrzowska tak wielkie winna udoskonalenie w wieku teraźniejszym, z okoliczności doświadczeń fotograficznych Mozera, przesłał Akademii umiejętności paryskiéj, niektóre swoje postrzeżenia, które tu przytoczymy. »To szczególne zjawisko, (pisze on) przypomina mi podobne obrazy, które często postrzegałem wewnątrz kopert zegarków złotych, i takich machin, w których części były pozłacane. Wiadomo jest każdemu, iż otworzywszy dno zegarka, postrzegamy w nim drugie dno wypukłe, nazwane przykrywką, na powierzchni téj ostatniéj wyryte bywa nazwisko fabrykanta; ta druga przykrywka bardzo jest bliska piérwszéj, tak, iż przedział czyli odstęp między niemi nie wynosi czasem więcéj nad jednę dziesiątą millimetra: w istocie zdarzyło mi się nieraz widziéć wewnątrz koperty, na dnie wklęsłém obraz czyli napis odwrotny, i bardzo wyraźny nazwiska wyrytego na dnie wypukłém przykrywki. — W machinach zaś, w których części były bardzo bliskie siebie, widziałem tak-że na jednéj z nich, obraz znaków więcéj lub mniéj wyraźny.« I u nas w Warszawie postrzegano podobne obrazy. Jeden z tutejszych artystów mając przygotowane blaszki platerowane do dagerotypu, gdy je ustawił blisko siebie tak, iż powierzchnia gładka jednéj z nich, sta-

ła naprzeciw powierzchni odwrotnéj blaszki drugiéj, nie równéj i lakiem w pewnéj części pokrytéj, po pewnym czasie na powierzchni gładkiéj, ukazał się rysunek konturów nie równych drugiéj powierzchni, tak wyraźnie, iż na nowo blachę piérwszą musiano polerować. Z tego widzimy, jak często jedno odkrycie z początku nie wiele znaczące i jednostronnie uważane, pociąga z-czasem za sobą szereg ważnych wypadków użytecznych a razem zadziwiających. Któżby był spodziewał się przed kilku laty, iż znana własność jodku srebra, stanie się źródłem licznych doświadczeń i użytecznych odkryć, jakie dotąd zrobiono i jakie jeszcze w przyszłości zrobione być mogą.

Dnia 1 Marca 1843 r. *J. B.*

OD REDAKCYI.

Do podania *zupełnego* obrazu, przeszłego i spółczesnego stanu literatur obcych, ani oderwane rozbiory, ani zawsze niezupełne Kroniki piśmiennicze, ani tém mniéj przekłady artykułów z obcych języków (których-to przekładów Redakcija Przeglądu Naukowego, wcale *nie umieszczała i nie umieszcza* w swojem piśmie) nie są dostatecznym środkiem. Czując to redakcija, zapewniła sobie wypracowania, podające obrazy, w całość myślową ujęte, pojedynczych piśmiennictw; zapewniła sobie spółpracownictwo i korrespondencię stałą, ze znakomitemi obcych narodów uczonémi, aby rozbiory i

kroniki zjawiających się dzieł znakomitszych, odbiérać re-
gularnie. Nadto obce czasopisma i dzieła sprowadzone przez
nią naumyślnie, będą mogły stać się źródłem, z którego cza-
sem w ciągu roku powstanie, przynajmniéj *ważniejszych* pło-
dów obcych, zarys w Kronice i Rozbiorach, a to odbicie te-
raźniejszego stanu, osobnémi temu przedmiotowi poświęconé-
mi artykułami rozszerzone będzie.

KRONIKA PISMIENNICZA CZESKA.

Z dzieł naukowych i literackich wyszły w końcu roku
zeszłego i w początku obecnego:

1. *Silozpyt* (Fizyka, czyli *Przyrodownictwo* *) Józefa
Smetana. Praga. 1842 w 8-ce. Dwadzieścia dziewięć arkuszy
i jedenaście tablic składają to szacowne dzieło. Wykład jest
jasny i dostępny; nie spotykamy jednak własnych myśli au-
tora, ani własnego sposobu w wykładzie, dzieło to ma wa-
żność tylko w piśmiennictwie czeskiém. Jednak jest w niém
strona obchodząca wszystkich słowian, tą jest Mowa. Autor
powprowadzał nazwy własne, Czeskie, za obce w nauce swo-
jéj. W tym względzie Czesi stoją daleko wyżéj od nas, bo
choć nasz język, dzielniejszy od czeskiego, *znakomici (!!)*
tak zwani literaci nasi, napuszeni mądrością i niewiedzący
aż co z nią począć; *uczeni* i zaprawiony na ckliwych, bez-
barwnych, nie-postępowych pismach ogół, na każdą śmielszą

---

*) Wyraz znakomitego myśliciela Dra Tomickiego.

nowość, rzucają się z oburzeniem i drwinkami, kiedy Czesi tworzą sobie dobre nowe słowa, u nas, całe dzieło, nieprzeczytawszy go, potępionoby, dla ciemności zawiłego stylu, i słów nowych! Mój Boże! są ludzie zapleśniali, coby tylko w zapleśniałém, zbutwiałem żywiole żyć chcieli!

2. *Wpad Mongoluw do Morawy Al. Szembera*, Proffessora Języka i literatury Czeskiéj w Ołomuńcu. Ołomuniec, 1842 z 4 Miedzio-rytami, w 8-ce, stronnic IV i 76. Wydanie wtóre.

Jakkolwiek nie wielkiéj obszerności, praca ta Szembera, w wydaniu piérwszém szybko rozchwytaną została. Obrobienie ważnego ustępu dziejów Morawskich, nie pozostawia nic do życzenia; może brak całości, z wyższego pojętéj stanowiska, zarzutem, dość sprawiedliwym byłby; tém więcéj, że wszelkie dziejowe ustępy powinny mieć zawsze jasny z całością dziejów węzeł.

2. Rozbor Staroceské literatury. Praga 1842 str. 216.

Są to badania czytane na zgromadzeniach Czeskiego naukowego Towarzystwa; zawierają następujące artykuły, lubo różne co do wartości, wszystkie jednak bezstronne, możem wyrzec nawet, dobre:

a. O najdawniejszych rękopismach psalmisty Czeskiego, przez Józefa Pawła Szafarzyka.

b. O kilku rękopismach książek do nabożeństwa przez Historyka Czeskiéj Literatury Jungmanna.

c. O kilku książkach religijnéj treści przez znanego Piewcę i wydawcę pieśni, Czelakowskiego.

d. Przegląd źródeł prawnych czeskich przez Hankę, Autora grammatyki polskiéj dla Czechów.

e. Pisma Jana Bechynka, treści Chrześcijańsko-moralnéj, w dwóch częściach przez Jungmanna.

f. Czeski Cisiojanus przez Hankę.

g Umiejętność Astronomiczno-lekarska przez Józefa Jungmanna.

h. Tegoż, Księgi Chrześcijańskiéj nauki przez Tomasza Sztitny'ego.

i. Wyjątki z Rheimskiéj i Ostromirskiéj ewangelii przez Hankę.

Jakkolwiek dobre są te wypracowania, brak im siły żywotnéj i interessu żywotnego; zapleśniała starożytność, o tyle jest tylko ważną o ile ma żywioł przyszłości w sobie.

4. Mała Encyklopedia nauk; część piérwsza. Praga 1842 r. w 12. str. 263.

Zawiera *Tomka* rys dziejów powszechnych z przedmową Szaffarzyka. Na jakiem stanowisku jest autor, obszerniéj wskażemy w rozbiorze téj ważnéj dla Czech publikacyi.

5. Archiv Cesky Franciszka Palacky'ego. Część wtóra zeszyt Iszy; obszerniejszy przegląd zamieścimy.

6. Baśne (pieśni) Jaromira Picka, Praga 1842 roku u Hasego.

Nie są to poezije, lecz piosnki, o ile w tych żywioł miłości przeważa, o tyle są bez wartości; o kochankach już tyle nucono, że zbyt szczegółowa miłość, zajmować nie może. W piosnkach Picka, miłość jednak, do potęg wyższych przebija się, tak-że i to zaletę tych tworów stanowi. Gdy te piosnki nie są samodzielnémi, postępowemi: dobrze jest, że choć jednę dobrą mają stronę; ileż tworów nawet téj zalety nie posiada!

7. Pyrkera Perly poswatne, (Perły świętéj przeszłości) przekład Winarzyckiego w trzech tomikach. Praga 1842 r. Przekład *ma być* dobry, lecz pierwotwor *jest* lichy.

Omyłki drukarza i korrektora.

Str. 83.	Wiérsz	8 od góry.	*zamiast*	spoglądała,	*czytaj*,	spoglądając.
— 83.	—	2 od dołu.	—	niby był wesoły!	—	niby był szczęśliwy!
— 85.	—	4 od góry.	—	madama krewniaczka	—	i z madam krewniaczka
— 85.	—	12 od góry	—	znurzony	—	zwarzony.
— 87.	—	7 od góry.	—	w źrenicę zamienić	—	w sto źrenic zamienić.
— 91.	—	5 od góry.	—	i drzewa jakby echem	—	i drzewa jakby bracia
— 92.	—	10 od dołu	—	rumienił się	—	promienił ją
— 92.	—	7 od dołu.	—	niby w grobie	—	pod mogiłą.
— 94.	—	1 od dołu.	—	lęka się każdy	—	Lęka się kary
— 199.	—	10 od dołu.	—	Rosianie	—	Rezianie.

Odtąd Przegląd nasz wytłaczany będzie nowémi, umyślnie na ten cel sprowadzonemi z Berlina czcionkami; Poezije, tak jak i teraz, drukować się nie przestaną garmontem nowym paryskim.

Jutrzenka **gniewa się na** ***Przegląd naukowy*** **o zdanie krótkie Pana** ***N. Wróblewskiego,*** **umieszczone o niéj w piśmie naszém;—a gniewa się w taki sposób, że sama w swéj polemice** ***zbija się*** **i zbijania naszego nie potrzebuje.**

Odtąd już o ***Jutrzence*** **wspominać więcéj nie będziem.**